Nr. 356. Kraków, Sobota 17 Lipca 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hnpozyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 lipca.

Urzędowo donoszą 16 lipca 1915 w południe:

Rosyjski teren wojny.

Walki nad Dniestrem trwają dalej. Usiłowania Rosyan celem odrzucenia przez gwałtowne kontrataki naszych wojsk, które posunęły się na brzeg północny rzeki, pozostały bez wszelkiego rezultatu. Wzięliśmy do niewoli 12 oficerów i 1.300 żołnierzy oraz zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe. Podczas wymuszenia przejścia przez Dniestr i w następnych walkach miał karyntyjski pułk piechoty Nr. 7 znowu sposobność okazania szczególnych przykładów bohaterstwa.

W okolicy koło Sokala przyszło również po obu stronach Bugu do bardziej ożywionej działalności bojowej. Nasze wojska wzięły szturmem kilka punktów oparcia, jak klasztor Bernardynów koło Sokala.

Na innych frontach pozostało położenie niezmienione.

Włoski teren wojenny.

Wczoraj zarówno na froncie Pobrzeża jak i na granicy Karyntyi dała się zauważyć wzmożona działalność nieprzyjacielskiej artyleryi.

Na froncie Dolomitów odparto wśród wielkich dla nich strat kilka włoskich batalionów, które zaatakowały nasze pozycye koło Rufiedo i w Geamerk na drodze Schluderbach—Peutelstein.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

—o—

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 lipca.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 16 lipca 1915.

Południowo-wschodni teren wojny.

Położenie u wojsk niemieckich niezmienione.

Wschodni teren wojny.

Na północ od Popelian wojska nasze przekroczyły Windawę w kierunku wschodnim.

Na południowy zachód od Kolna i na południowy wschód od Przasnysza poczyniliśmy w zwycięskich walkach dalsze postępy.

Zachodni teren wojny.

W dniu 14 lipca przy ataku w okolicy Souchez utracono kawałek rowu na południu cmentarza.

Kilkakrotne próby Francuzów odebrania nam zdobytych przez nas w Argonach stanowisk nie udały się i stanowiska pozostały silnie w naszem ręku. Silne ataki francuskie, wykonane wczoraj i onegdaj tuż na zachód od Argonów rozbiły się wobec walecznego stanowiska ze strony północno-niemieckiej obrony krajowej, która zadała nieprzyjacielowi w zaciętych walkach z bliska wielkie krwawe straty i wzięła 462 żołnierzy do niewoli. — Od 20 czerwca wojska nasze w Argonach i na zachód stamtąd, z krótkiemi przerwami skutecznie walcząc, obok zysku w terenie i materyale, dotąd ogółem wzięły do niewoli 116 oficerów i 7.009 żołnierzy.

Na naszym froncie na wschód od Argonów miały miejsce żywe walki artyleryi. Ataki nieprzyjacielskie zostały bez trudu odparte.

W okolicy Leintrey (na wschód od Luneville) stoczyły walkę straże przednie.

Lotnicy nasi rzucili bomby na wojska nieprzyjacielskie w Gerardmer.

Naczelne kierownictwo armii.

Folgaria—Lavarone.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Zurych, 17 lipca.

Pułkownik Müller pisze w »N. Züricher Ztg.« z południowego Tyrolu:

Stanowiska austro-węgierskie na płaskowzgórzu Folgaria—Lavarone coraz to silniej są wybudowywane, tak że słusznie można powiedzieć, iż cały kraj górzysty między doliną Etschu a doliną Sugana na linii południowej wojsk austro-węgierskich w Tyrolu południowym tworzy jedną linię twierdz, dla której zajęcia potrzeba przeważającej, śmiałej i pogardzającej śmiercią grupy atakujących. Wszelkie środki techniczne są zastosowane celem wzmocnienia tego ogromnego jerza, który swe kolce wystawia dla obrony we wszystkich kierunkach. Najważniejszem jednak jest, że ta linia przeszkód naturalnych, wszelkimi środkami sztuki technicznej przekształcona w silną fortyfikacyę, obsługiwaną jest przez świadomych celu, gardzących śmiercią o zimnej krwi strzelców, którzy nie mogą się doczekać chwili, kiedy będą mogli przyjąć ogniem atakującego nieprzyjaciela, lub też gdy im samym będzie danem przejść do ataku i rzucić się na nieprzyjaciela z tym samym ogniem i dziką siłą, jakto uczynili walczący w r. 1809, których bohaterstwa są jeszcze na ustach i w sercach młodzieży i starców świętego kraju Tyrolu.

Wieści z Włoch.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno szwajcarskie, 17 lipca.

„Messagero“ donosi, że w Rzymie skazano sześć osób, które **podczas manifestacyj patryotycznych w dniu 9 lipca zdemolowały sklepy z cudzoziemskiemi szyldami**, na karę więzienia aż do dwu miesięcy. Z tej notatki wynika więc, że **także w Rzymie i to tuż po ostatniej klęsce nad Isonzo, miały miejsce plądrowania.**

Wedle „Gazetta del Popolo“ w Turynie skazano jednego człowieka na 70 dni więzienia i grzywnę 550 lirów za to, że wyraził się, iż wie, że **Włosi otrzymali cięgi.**

„Messagero“ przynosi wiadomość, rzucającą charakterystyczne światło na stosunki hygieniczne w Rzymie. **Pismo żali się na wielki brud na ulicach Rzymu,** spowodowany tem, że wskutek rekwizycyi koni i wozów wywóz śmieci jest do minimum ograniczony. Wielkie masy śmieci pozostają na ulicach i przy sirokko zanieczyszczają powietrze.

Cadorna grozi dymisyą.

Berlin, 17 lipca.

»Vossische Ztg.« donosi za »Giornale d'Italia«:

Szef sztabu generalnego włoskiego gen. Cadorna zagroził dymisyą na wypadek, gdyby rząd włoski zdecydował się na wzięcie udziału w zbrojnej akcyi przeciwko Dardanelom. Gen. Cadorna wraz z całym swoim sztabem stoją na stanowisku, że cała armia włoska jest potrzebna na austryackim placu boju, zwłaszcza że wojsko, które przeznaczone było do wylądowania w Dalmacyi, względnie w Albanii, trzeba było wysłać do Libii.

Nad granicą szwajcarską.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno szwajcarskie, 17 lipca.

»Bund« donosi, że oddziały nieprzyjacielskie koło przełęczy Stilfser stały naprzeciw siebie w oddaleniu tylko paru kroków od granicy szwajcarskiej. Oddziały te wykopały rowy wykorzystując ziemię szwajcarską. Ta sytuacya mogła doprowadzić do zawikłań. Dlatego szef szwajcarskiego sztabu generalnego i attaché wojskowi w Bernie obu stron wojujących porozumieli się w tym kierunku, aby rowy te opróżniono. Naczelni komendanci obu armij zgodzili się, by kazać rowy te opróżnić, co też już uczyniono.

Z rosyjskiego ministerstwa wojny.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 lipca.

Doradcami ministra wojny w kwestyi zapotrzebowania wojennego zamianowani zostali były minister handlu Timaszew i październikowiec Guczkow.

Sprawy wewnętrzne Rosyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 lipca.

„Russkoje Słowo“ pisze:

Dzienniki liberalne są wzburzone, że **partye reakcyjne wywierają silny nacisk na rząd, by Duma wogóle nie została zwołana.**

Tenże dziennik donosi, że rząd nosi się z myślą zaprowadzenia monopolu zapałkowego i utworzenia własnych fabryk rządowych w Petersburgu.

Zamierzony atak na zachodzie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Lugano, 17 lipca.

Zastępca szefa sztabu generalnego włoskiego Porro wrócił do głównej kwatery włoskiej.

Korespondent paryski „Secola“ donosi, że Porro omawiał z wodzami na zachodnim froncie wojny sprawę rozporządzalności wojskami sprzymierzonemi i osiągnął porozumienie co do terminu **równoczesnego błyskawicznego ataku.**

Około pokoju.

Berlin, 16 lipca.

„Berl. Tagblatt“ donosi z Londynu:

Poseł Mason wystosował w Izbie gmin zapytanie do Asquitha, jakie **warunki pokojowe** rządy państw nieprzyjacielskich chcą wziąść za podstawę rokowań pokojowych i czy propozycye dotyczące opróżnienia Belgii i północno-wschodniej Francyi zostały uczynione?

Asquith odpowiedział: „Nie mam co do tego żadnych informacyj“.

Mason zapytał następnie, czy rząd angielski gotów jest popierać stworzenie międzynarodowego trybunału, celem zapobieżenia nowej wojnie. Orzeczenia tego sądu w sprawach spornych pomiędzy państwami miałyby moc obowiązującą.

Asquith odpowiedział: W obecnych okolicznościach omawianie tej kwestyi uważam za przedwczesne.

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem wobec wojny.

II.

Kraków, 16 lipca.

Szkoły średnie w Królestwie — mówił w dalszym ciągu swych uwag o szkolnictwie w Królestwie Polskiem p. Sujkowski — były rosyjskie. Dwadzieścia lat temu i dawniej profesorzy Wszechnicy lwowskiej i krakowskiej, oraz politechniki lwowskiej wyrażali się z pewnem zdziwieniem o wychowankach szkół rosyjskich, jako zdolnych; nie zawsze mogli ich chwalić za pracowitość, a jeszcze rzadziej za systematyczność.

W tamtych czasach Królestwo Polskie, posiadające ludności półtora raza więcej niż Galicya, posiadało w szkołach średnich zaledwie 38 procent tej młodzieży, która się kształciła w Galicyi. Ażeby dostać się do szkoły rosyjskiej, trzeba było dużego przygotowania i zabiegów. Ten system wyrabiał czasem dzielność, czasem tylko giętkość. Mnóstwo ludzi kończyło gimnazya dzięki łapówkom. Ponieważ stawiano rozmaite rogatki w ciągu nauki gimnazyalnej, bardzo często zdarzało się, że większość nie dostawała patentów. Młodzież, kończąca gimnazya, przeciętnie posiadała więcej wiadomości od młodzieży galicyjskiej.

W r. 1887 wydany został znamienny i historyczny cyrkularz, zakazujący przyjmować dzieci włościan, woźnych, praczek i tym podobnych stopni społecznych do szkół średnich. Syn włościański tylko jakimś cudem mógł się prześlizgnąć do szkoły średniej, jeżeli ktoś zaręczył za niego, że ma środki na kształcenie. Był to sztuczny dobór uczniów z samej inteligencyi tylko. W r. 1905 nastali tak zwani przyjaciele polskości w szkolnictwie, którzy pragnęli Polaków zrusyfikować, ale w sposób łagodny, dzięki czemu byli przekonani, że Polacy sami powinni byli poczuć się do obowiązku wdzięczności i zrusyfikować się dobrowolnie. Wtedy Polaków zaczęto do gimnazyów przyjmować liczniej, nie ograniczając się do żadnych sfer społecznych.

Jednakowoż ilość szkół była za mała. To też kiedy w Rosyi zabrakło dobrych urzędników i skutkiem tego hr. Witte stworzył typ szkoły handlowej, mając na celu nie potrzeby społeczeństwa, lecz potrzeby czynownictwa — właśnie wtedy zakładano monopol rządowy — rozpoczęła się nowa era szkolnictwa w Rosyi i w Polsce. Ponieważ była duża swoboda ruchów, można było program za wiedzą inspektorów samowolnie zmieniać, a nawet brać w Królestwie nauczycieli Polaków, stąd też po szkołach handlowych rozpoczęło się ogólne przyjmowanie Polaków na nauczycieli. Te szkoły handlowe właściwie są typem, zdaniem p. Sujkowskiego, dziwnym. Pedagodzy nazwali tę chęć połączenia wykształcenia średniego z wykształceniem zawodowem, potworkiem pedagogicznym. W dodatku szkoła liczy siedm klas i obowiązkowo należało wprowadzić pewną ilość przedmiotów specyalnie handlowych. Miało to być ze szkodą dla ogólnej linii wychowania. Do tej opinii wszakże sprawozdawca odnosi się z dużą rezerwą.

Ogólny był zachwyt w Królestwie Polskiem z tego powodu, że szkoły handlowe nie podlegały ministerstwu oświaty tylko ministerstwu handlu. Podział kompetencyi, co prawda, prawdziwie rosyjski. Ministerstwo oświaty było oburzone. Co pół roku rozpuszczało wieści, że te szkoły przejdą pod zarząd ministerstwa oświaty. Kupcy ryscy zapytali wreszcie oficyalnie, co z tem będzie właściwie, twierdząc, że mają zebranych na ten cel pół miliona rubli, lecz, jeżeli szkoły handlowe przejdą w zarząd ministerstwa oświaty, nie dadzą ani kopiejki. Dlatego pozostał nadal stan niezmieniony. Kurs w tych szkołach jest bardzo liberalny, tak, że nawet ludzie niegdyś aresztowani mogą w nich wykładać. W czasie wybuchu strajku szkolnego było czynnych szkół kilkanaście, 7 zaś zatwierdzonych, których nie zdołano puścić w ruch. Jest to właściwie typ szkoły realnej.

Zasłużył się bardzo około rozwoju tego typu szkoły średniej Rosyanin, sprowadzony z Kijowa dla prowadzenia szkoły handlowej stowarzyszenia kupców warszawskich, Jerzy Swiatkowskij. Był to typ liberała rosyjskiego. Liczył 58 lat życia. Pojmował swoje zadanie sumiennie. Był organizatorem śmiałym, choć lichym, to jednak należało mu wybaczyć. Posiadał on znaczne środki do prowadzenia szkoły. Do wpisowego mógł dokładać rocznie 60 do 80 tysięcy rubli. Zaczął ściągać wszystkich Polaków, jacy się nadawali do pracy nauczycielskiej, powierzając tylko nauczanie języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyanom. Ale i tu umiał obchodzić przepisy i Polakom powierzać nawet lekcye geografii.

Już po roku stał się Swiatkowskij sławnym w Warszawie i z czasem wszystkie zakłady prywatne w Warszawie starały się zyskiwać nauczycieli ze szkoły handlowej stowarzyszenia kupców dla siebie, choćby na jedną godzinę. Nawet w zakładach rosyjskich, rusyfikatorskich, starano się go naśladować, pomimo

---

KAZIMIERZ TETMAJER.

WATERLOO.

(»Koniec Epopei« tom IV).

—o—

(Cgią dalszy).

Ktoś traci jedno, drugie, trzecie — przecież mu coś pozostaje — — ale cóż jemu zostało?!...

Gdy Teresa Mirska kazała mu iść dalej »za cesarzem«, ten cesarz, pobity w Rosyi, był jeszcze panem połowy Europy — dziś, pobity w Niemczech, jest już tylko cieniem siebie samego i nic dla Polski uczynić nie może.

Onże to, on, Napoleon Bonaparte?!...

Zarembie płacz niemal gardło ściskał. Lecz równocześnie budziła się w nim jakaś zaciętość. Pójdę za nim — szeptał — pójdę za nim wszędzie, na każdą dolę, aż do jego, czy mego kresu. Jestem jego żołnierzem, jego oficerem, służę w jego armii, chybaby przeciw mojej ojczyźnie wystąpił, a tego nie uczyni, abym go opuścił. Niech się dzieje, co chce, pójdę za nim. Dziś tem więcej, gdy go bronić potrzeba!...

Nim pierwszy brzask się pojawił, zaszył się Zaremba w zarośla, aby nie wpaść w oczy możliwym patrolom nieprzyjacielskim i posuwając się wzdłuż Elstery, przez płoty, częścią pogruchotane od kul armatnich, poza obszar ogrodów lipskich mieszczan wyszedłszy, w zagaje się dostał, gdzie kładkę znalazł. Za kładką niewielki las przebywszy, wieś saską zobaczył.

Tam jeszcze ludzie nie wiedzieli, że saski korpus Napoleona zdradził i na stronę skoalizowanych przeszedł w czasie walki, własnego króla odstępując; wiedzieli tylko, że Francuzi bitwę przegrali. Polskiego więc oficera przyjęli życzliwie i odprzedali mu wiejskiego konia z chłopskiem siodłem, wskazawszy, w której stronie widzieli wojsko cesarskie. Zaremba napił się mleka, zjadł kawał chleba z serem i siadłszy na koń, ruszył w tropy armii francuskiej.

Niedługo począł napotykać pierwsze grupy maruderów, potem coraz częściejsze, a z rozmów z nimi miarkował, gdzie ma szukać pozostałych resztek polskiego wojska. Jakoż dojechał ich w Klein Zschocher, na trakcie do Lützen.

Wojsko przedstawiało opłakany widok. Nie byli to ci żołnierze zgłodniali, zbiedzeni, raczej do widm niż do ludzi podobni, pełni rozpaczy, wściekłości, strachu, śmiertelnie utrudzeni, bez broni, w chłopskich kożuchach i babskich płachtach, wlokący się bezwładnym krokiem zimowej kampanii 1812 roku — owszem, był to żołnierz zgoła rozbity, ale jeszcze zupełnie dobry. To, co w nich uderzało, to był wyraz beznadziejnego zwątpienia i goryczy. Żołnierz kampanii rosyjskiej był zaskoczony klęską, zdumiony nią i przerażony tem, że przyjść, przydarzyć się mogła — żołnierz lipski przestał już wierzyć w zwycięstwo. Spuszczone oczy, zacięte usta świadczyły o zupełnem zniechęceniu wewnętrznem. Armia 1812-go roku uciekała i przeklinała — ci ludzie raczej milczeli, uchodząc. — Tamci złorzeczyli konając — ci żywi byli, lecz w sercach nieśli sąd.

Wjechał między polskie szeregi Zaremba, konia chłopskiego dał do furgonu, kawaleryjskiego luźno prowadzonego pod siebie biorąc i twarzy bliżej znajomej szukał. Nasunął mu się kolega, rotmistrz huzarów Tolińskiego, niemłody już oficer Macewicz, człowiek staroświeckich manier. Jadł on, jadąc, chleb ze słoniną, ale na widok Zaremby obie dłonie wzniósł, w jednej trzymając chleb, w drugiej słoninę.

— Wszelki duch! Waszeć żyjesz?! Po oficerstwie przeleciało, żeś poległ nieopodal księcia?

— Konia mi zabili.

— Jakżeś się waszeć dostał do nas?

— Dzień i noc przeleżałem, trochę, zdaje się, w gorączce, ranom konia od chłopów saskich kupił i jechałem za wami.

— W ciężkąśmy popadli godzinę — westchnął Macewicz, dając koniowi, wolno z rąk puszczonemu, prawą łydkę — dyabeł wie, co będzie? Kawałek spyrki?

— Dziękuję.

— Proszę. Niezła. Ale że to waspana nie spostrzegły kozunie, albo inne patrole?

— Może mię za trupa wzięli.

— Może. Trupów tam było dosyć. Poszkapił się Napoleon. Na amen. Wiesz, aść, że Poniatowski utonął?

— Widziałem... Nie wydobyto zwłok?

— Nie wiem. Nie było się czasu pytać, żeby własnych nie zostawić. Ale to aść nie wiesz, cośmy to najmądrzejszego uczynili, dowiedziawszy się o śmierci księcia.

— No, co takiego?

— Poczekaj, niech przełknę. Ząb mi trzonowy wyleciał, akurat wczoraj. Chwiał się dawno, myślałem: jak dotrzyma, to cesarz wygra. Otóż, uważasz, wczoraj, około jedenastej rano, pierwszy porucznik Klemensowski, inżynier, Jaś Klemensowski z Wyczkówki, musisz aść znać, matka Pierzchowska, leci on tedy i krzyczy: Książę Poniatowski utonął! Uwierzyć mu nie chciano. Podpułkownik Wyzgird, Litwin, z pod Kowna, do pałasza się porwał. Stul pysk, serdeńko, bo cię dziobnę — powiada Klemensowskiemu po swojemu i pałasz z pochwy. Rękę mu zatrzymali, a Klemensowski się przysięga, że na własne oczy widział. Nie wierzyli mu i inni. Wiadomość była, że Poniatowski ranny i wzięty, że w Schwarzenberga kwaterze, że mu Schwarzenberg sam kawę gotował i fajkę nakładał, że to stara przyjaźń była jeszcze z Wiednia. I Weyssenhof się między nas zamieszał i mówi Klemensowskiemu: Drapałeś, to ci się w oczach przywidziało! Książę Pleissę przepłynął, przed Elsterą go wzięli. Bukowski, adjutant Sułkowskiego, na własne oczy widział. Aż tu lecą inni. Mystkowski, od szaserów, Niwiński, ten kapitan artyleryi konnej, brat Mieczysława, co poległ pod Bautzen, żołnierze, co byli świadkami śmierci księcia, potwierdziło się, co Klemensowski przyniósł. Łby jakby kto ściął. Na dół spadły. Nagle, czy uwierzysz waszmość, jak się porwą oficerowie kawaleryi, jeden, drugi, trzeci, dziesiąty, kupą całą, bez niczyjego hasła, pałasze z pochew i jazda nazad na groblę do Lipska, pędem, żeby ratować księcia. Po śmierci. A kiedy tonął, to żaden ze sztabu za nim nie skoczył, powiadali Klemensowski i Niwiński, tylko Francuz, Bléchamps, i broń oddali. No?

— I pan leciałeś razem z nimi?

— A leciałem. Jak wszyscy, to wszyscy.

— Chociaż wiedziałeś, że Książę nie żyje?

— A tak. Dopiero nas marszałek Mortier na grobli zatrzymał i zreflektował nas, że to przecie naprózno. Gdyby Poniatowski był w niewoli — odezwał się do nas — to powiedziałbym: donkiszoci! — ale gdy nie żyje, to po kiego dyabła wy lecicie?! No, po co wy lecicie?! powtórzył.

(C. d. n.)

że go szykanowano. Inne szkoły handlowe gwałtownie dostosowywały się do wzorów tej szkoły. Sława jego zaczęła się nawet po Rosyi rozchodzić. Dzień po dniu pedagodzy, przejeżdżający przez Warszawę z Rosyi za granicę, przychodzili na lekcye zakładu. Wdzięczność społeczeństwa polskiego też przekraczała nawet miarę należną. On sam czasami z goryczą mawiał: Wyście przywykli do złodziei i łapowników tylko. Bo komplementy sypano mu, aż jemu samemu było niesmaczno.

Lat 19 temu powstały pierwsze prywatne szkoły handlowe w Warszawie. W styczniu i lutym 1905 r. już podczas pierwszego strajku szkolnego w Warszawie był wykształcony szereg zawodowych sił nauczycielskich. Dnia 19 lutego padło hasło: Precz ze szkołą rosyjską! Bano się z początku ,że młodzież, pozbawiona zajęcia, odwykła od porządku, zdemoralizuje się i zmarnuje. Jednakże, kiedy hasło padło ostatecznie, przystąpiono do gwałtownego organizowania kursów prywatnych, aby zastąpić tymczasowo szkołę. Po wojnie rosyjsko-japońskiej poczyniono Polakom ustępstwa i pozwolono na otwarcie prywatnych szkół w Królestwie. Nie jest to szkoła polska, gdyż mimo że szkoły to prywatne tylko i bez żadnych praw, wprowadzono do nich wykład geografii i historyi powszechnej po rosyjsku z dodatkiem, że przedmioty te wykładać ma rodowity Rosyanin. Była to bolesna ironia, którą obchodzono tylko dzięki łapówkom i dzięki lenistwu inspektorów rosyjskich.

Te szkoły stworzyły jak gdyby nową stronicę historyi pedagogiki polskiej. Rodzice odnosili się z początku z niedowierzaniem. Bali się, co będzie z tą młodzieżą po skończeniu szkół. Te szkoły prywatne musiały być kosztowne. Stąd też rozgłaszano, że są to szkoły dla zamożnych. W samych szkołach prywatnych jednak było półtora raza tyle młodzieży, aniżeli przed strajkiem szkolnym we wszystkich szkołach. Ale teraz sytuacya się zmieniła. Do szkół średnich publicznych nie dopuszczano przedtem synów warstw upośledzonych, funkcyonaryuszy państwowych rosyjskich niższych kategoryj, woźnych i t. p. Teraz wpuszczono ich po ogłoszeniu strajku szkolnego całą ławą. Czynownicy zamożniejsi natomiast wysyłali synów swoich do Rosyi. Dlatego poziom tej szkoły ogromnie się obniżył pod względem kulturalnym.

Żydzi, którzy mieli prawo wstępu do szkół średnich publicznych w dziesięciu procent, w 1905, 6., 7 roku byli przyjmowani bez ograniczeń. Od roku 1908 zaprowadzono niby ponownie ograniczenie, ale obchodziło się to w sposób rozmaity. Wynalazczość dyrektorów rosyjskich doprowadziła do stworzenia t. zw. martwych dusz: wpisywało się do katalogów pewną ilość chrześcijan, którzy wcale nie chodzili do szkoły. Tak więc z końcem roku szkolnego liczba uczniów żydowskich w tych szkołach dochodziła najmniej 20—22 procent.

Pod wpływem zaprowadzenia strajku szkolnego zaczęto czynić ułatwienia w przyjmowaniu uczniów biednych do publicznej szkoły. Czesne w szkole rosyjskiej wynosi 80 rubli rocznie. Poczęto więc zwłaszcza synów funkcyonaryuszy instytucyj rządowych uwalniać od czesnego. Co czerwiec mówiło się — powiada p. Sujkowski — że kandydatów Polaków jest „zatrzęsienie". Jednakowoż pokazywało się, że był wprawdzie olbrzymi napływ kandydatów do publicznych szkół średnich, lecz dwie trzecie w tem było młodzieży żydowskiej, której przyjąć z powodu ograniczeń nie było można. Natomiast z Polaków zgłaszali się kandydaci tylko ze sfer nieinteligentnych. Czasem byli to synowie sfer włościańskich, lub drobnomieszczańskich nieoświeconych, myślących tylko o karyerze dla dziecka, jednakże stosunkowo bardzo rzadko. Z powodu nizkiego stopnia inteligencyi, którą ci wychowankowie przynosili „z domu" i trudności nauki w języku rosyjskim promowano w klasach niższych tylko 45 procent uczniów. Stosunek procentowy promowanych Polaków był daleko niższy. Musiano więc szaloną ilość uczniów pozostawiać w tej samej klasie na rok następny.

Była to smutna przypadłość istnienia szkoły rosyjskiej w społeczeństwie, które potrzebowało dla rozwoju kulturalnego wszystkich warstw swoich szkoły narodowej polskiej. *T. D.*

Sambor pod panowaniem rosyjskiem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

III*)

Sambor, w czerwcu.

(Rządy p. Krasowskiego. — System rusyfikacyi i terroru. — Przeciw Towarzystwom polskim. — Rewizye. — Owies i bat. — Wezwanie do sypania szańców).

Po ustąpieniu »podpułkownika« Fatianowa przybył do naszego miasta pierwszy cywilny władca powiatu tak zwany »naczelnik ujezdu« niejaki Krasowski. Ludność miasta spodziewała się, że po kilkumiesięcznych, nad wyraz przykrych rządach wojskowych Fatianowa nastąpią bardziej normalne stosunki, że nie będziemy zależni od kaprysu, czy to pana podpułkownika, czy też jego świty, że jednem słowem nastąpi w mieście pewien porządek prawny i poszanowanie ustaw. Rozczarowanie przyszło jednak bardzo prędko. P. Krasowski to zupełnie inny typ od Fatianowa. Wzrostu niskiego, dość drobnej budowy, z twarzą o jasnym, zawiesistym wąsie i żywych ruchach, był jak się wkrótce okazało, typowym rosyjskim rusyfikatorem, starającym się jednak zachować pozory człowieka z kulturą. W obejściu ze stronami zwłaszcza z grona inteligencyi, starał się być grzecznym, nawet uprzejmym. Był on podobno przedtem członkiem ziemstwa na Wołyniu, gdzie się zajmował wydziałem sanitarnym i nabrał wprawy w robocie rusyfikacyjnej.

Przybywszy do nas, przedewszystkiem nakazał »perekrasit wywieszki« na język rosyjski i zniósł język polski w ogłoszeniach urzędowych, wbrew dotychczasowej praktyce władz rosyjskich, które ogłoszenia swoje, zarządzenia, komunikaty o «zwycięstwach« drukowały w dwóch językach, rosyjskim i polskim. P. Krasowski wydawał ogromną masę rozporządzeń i codziennie pojawiało się ich po kilka na murach miasta, drukowanych na coraz to innej barwy papierze, ale wszystkie były one tylko w czysto rosyjskim języku. Między innemi w jednem z tych ogłoszeń zawiadamiał ludność, iż odbędzie się »zagalnyj obysk«, t. j. ogólna rewizya mieszkań i że wiele domów będzie skonfiskowanych. Wszystkie te ogłoszenia trzymane były w tonie groźnym i stanowczym.

W jakiś czas po przyjeździe zawezwał do siebie członków Rady miejskiej i w ostrym tonie wygłosił do nich mowę po rosyjsku, trzymaną w duchu patryotyczno-rosyjskim.

— Ta ziemia — rzekł — i to miasto jest ruskiem i pozostanie ruskiem i choćby nawet Sambor przeszedł chwilowo z rąk do rąk (właśnie wtedy słychać było dalekie strzały od strony Turki) to jednak pozostanie na wieki przy Rosyi, choćby to nie wiedzieć ile krwi miało kosztować.

Te ostatnie słowa wypowiedział z szczególną zaciętością. Zresztą ludność tutejszego kraju nie potrzebuje się obawiać rządów rosyjskich, wszak naród rosyjski, mówi, — »nigdy nie był żestokim i nic otliczał sia żestokostiu« (okrucieństwem).

Szkoda, że p. Krasowski na poparcie tego twierdzenia nie powołał się na historyę Rosyi.

P. Krasowski chciał przedstawiać Rosyę, jako kraj o wysokiej bodaj wyższej od tutejszej kulturze, podnosił zwłaszcza nieraz, iż w Rosyi szpitali jest więcej, niż u nas, bo każda wieś rosyjska ma swój szpital, i czuł się dotkniętym, ilekroć mu zwrócono uwagę na takie strony rządów rosyjskich, jak to, iż więźniowie polityczni przebywali w zimie w więzieniu nieopalanem i bez pościeli leżeli na betonowych posadzkach, lub że dwóch obitych nahajkami ludzi zmarło w temże więzieniu wskutek rozwinięcia się gangreny od ran, nahajkami zadanych.

Grzeczność jego wobec stron była zresztą tylko pozorną i udaną, a miała na celu przedstawić czynowników rosyjskich, jako ludzi cywilizowanych. P. Krasowski często jednak wypadał z roli kulturalnego czynownika i wtedy cała jego gruboskórność i barbarzyństwo występowały na jaw w całej okazałości. Oto parę prawdziwych faktów.

P. Krasowski wezwał w kilka dni po swojem przybyciu do swego biura lekarza miejskiego, dra Biegelmajera i posłał po niego policyanta już o godz. 8 rano z wezwaniem, aby się »siej czas« stawił. Dr Biegelmajer, człowiek sześćdziesięcioletni z górą i chorowity leżał jeszcze o tej porze w łóżku i zaraz przyjść nie mógł. Za godzinę zjawił się u niego ponownie ten sam policyant i wezwał go do natychmiastowego przybycia do biura pana naczelnika powiatu. Dr B. poszedł też do biura o godz. 9 i usiadł w przedpokoju, czekając wezwania przez p. Krasowskiego. Mijały godziny, dziesiąta, jedenasta, dwunasta, pierwsza, a dr B. ciągle czekał. — O godz. 2 p. naczelnik poszedł na obiad i drowi B. powiedziano, by przyszedł o godz. 3. O godz 3 przyszedł on istotnie i czekał do godziny czwartej, poczem p. naczelnik raczył go wezwać do siebie i zamieniwszy z nim kilka słów, odprawił go do domu. Dr B. pozwolił sobie jedynie na skromną uwagę, że miał wezwanie na godzinę 9, a tymczasem dodał wyjmując zegarek, teraz jest czwarta. »Niczewo«, była odpowiedź p. Krasowskiego, który najwidoczniej chciał okazać w tym wypadku swoją wszechwładzę i dokuczyć lekarzowi za to, że zaraz na pierwsze wezwanie o godzinie ósmej nie stawił się u niego.

Inny epizod jeszcze lepiej charakteryzuje rosyjskie pojęcie czynownicze. W mieszkaniu p. Krasowskiego musiał na korytarzu przez cały dzień wystawać policyant miejski. Otóż pewnego razu wyszła z mieszkania służąca p. naczelnika i powiedziała policyantowi, aby sprowadził praczkę. Policyant, nie znający jeszcze rosyjskich zwyczajów, uczynił uwagę, iż to do niego nie należy. Za to został jednak srodze ukarany. Za chwilę wypadł z mieszkania rozwścieczony sam Krasowski, uderzył policyanta dwa razy ręką w twarz z taką siłą, iż wypadły mu dwa zęby i zasądził go zaraz na 14 dni aresztu, które policyant odcierpieć musiał.

P. Krasowski był jednak także politykiem i miał wobec ludności podbitego powiatu swój program rządzenia, który w swej naiwnej czynowniczej głowie uważał widocznie za bardzo mądry i sprzyjający rosyjskiej idei państwowej. Wszystko, co polskie, a polskiem było i jest całe niemal miasto, tępił bezwzględnie, wprowadzał wszędzie rosyjski język, rosyjskie napisy na rogach ulic, nad sklepami, w parku miejskim i ubrał policyę miejską, a nawet chłopców sprzedających gazety na ulicach, w czapki rosyjskie.

Solą w oku były mu towarzystwa polskie, które zresztą wszystkie były zamknięte z wyjątkiem czysto ekonomicznej Składnicy Kółek rolniczych, utrzymującej nawet w czasie okupacyi cztery sklepy w mieście. Do składnicy odczuwał Krasowski szczególną zawziętość, spowodowaną widocznie tem, iż była to instytucya pomyślnie się rozwijająca, a zarządzana przez Polaków. Szukał koniecznie jakiegoś powodu zamknięcia Składnicy, lecz mimo usilnych zabiegów powodu takiego znaleść nie mógł. Mimo to kilkakrotnie groził przewodniczącemu dyrekcyi Składnicy ks. Bikowskiego, iż Składnicę zamknie. Zachęcali go do tego miejscowi moskalofile, którzy puszczali rozmyślnie w kurs takie pogłoski, jakoby personal Składnicy wyraził się raz, iż dla Moskali towarów niema. co oczywiście było nieprawdą. Jako curiosum podnieść należy, iż pewnego razu zgłosił się do ks. Bikowskiego moskalofilski były adwokat tutejszy dr K. i oświadczył, iż przeprowadzi szkontrum ksiąg składnicy, mimo że nie był wcale członkiem towarzystwa i ze składnicą nigdy nie miał nic wspólnego. U ks. Bikowskiego przeprowadzono kilkakrotnie najściślejsze rewizye, przysyłano do niego szpiegów, mówiących po polsku i wydających się za Polaków, chcąc go koniecznie przychwycić na czemś, coby mogło upozorować jego aresztowanie i zamknięcie Składnicy.

Tępiąc zewnętrzne objawy polskości w mieście chciał natomiast p. Krasowski pozyskiwać ludność swoją działalnością dobroczynną. — Otwierał kuchnie ludowe, sklepy dobroczynne, urządził raz nawet w dużej sali Sokoła zebranie dzieci uboższych, które obdarzono rozmaitemi podarkami (nie mogliśmy zbadać w jakim języku przemawiano do tych dzieci, prawie wyłącznie polskich), rozdawał mąkę ludności, jednem słowem tępił zawzięcie język polski, a za to dawał imieniem Rosyi chleb ludności polskiej. Naiwna polityka rusyfikatorskiego czynownika! Ludność brała, co jej dawano, ale nienawidziła mimo to Rosyę z jej rządami. — W klasie uboższej właśnie najczęściej się słyszało głośne wyrazy nienawiści ku Moskalom i pragnienie ujrzenia „naszych" wojsk, u niej też najsilniej utrzymywała się wiara, iż Moskale nie utrzymają się w naszym kraju.

Do jakiego stopnia Krasowski posuwał swoją gorliwość rusyfikatorską, dowodem tego fakt, iż ustanowiwszy z grona tutejszych obywateli dzielnicowych opiekunów ubogich, zawiadomił o tem tę ubogą ludność, nie mającą pojęcia o języku, ani o alfabecie rosyjskim, plakatami, wydrukowanemi wyłącznie w języku rosyjskim. Za to pamiętał na tym samym plakacie umieścić nietylko imiona i nazwiska samych opiekunów („popieczitieli"), ale także imiona ich ojców, tak, iż po raz pierwszy Samborzanie mogli się dowiedzieć także o imionach rodziców wielu ze swych obywateli.

Po poddaniu się Przemyśla wojskom rosyjskim, rozlepił Krasowski po mieście odezwy, w których zawiadamiał o tem wydarzeniu mieszkańców i wyrażał się, iż teraz już chyba nikt nie może mieć nadziei, by mogły tu wrócić jeszcze rządy austryackie. Szczytem perfidyi było jednak ostatnie jego ogłoszenie, rozlepione może na dziesięć dni przed ucieczką Rosyan ze Sambora.

»Mieszkańcy — pisał — zaledwie uprawiliście wasze pola i niwy i oczekujecie plonów waszej pracy, wróg zbliża się, aby je stratować i zniszczyć. **Spieszcie na obronę powiatu.** Na granicy powiatu będziemy sypać szańce, aby go uchronić przed najazdem. Każdy z was powinien pospieszyć z łopatą do sypania szańców i kopania okopów, aby bronić powiatu przed najazdem wroga. Ktoby zaś mimo wezwania władzy nie pospieszył do roboty, **będzie uważany za wroga państwa rosyjskiego.** i traktowany **z całą surowością** wedle praw wojennych«.

Mieszkańcy czytali te odezwy, kiwając głowami i z ciekawością, co z tego wyniknie. Tymczasem jednak ofenzywa z nad Dunajca posuwała się tak szybko, iż do sypania szańców »na granicy powiatu« już nie przyszło i rząd rosyjski nie znalazł już sposobności przekonania się o lojalności mieszkańców Sambora. B. P.

*) Zob.: „N. Ref." w nr. 339 z 8 lipca.

Koniec krążownika „Königsberg".

Telegram krótko doniósł o zatopieniu przez Anglików niemieckiego krążownika »Königsberg«. Był to jeden z bardziej zajmujących epizodów wojny.

»Königsberg« był kolegą słynnego »Emdena«. Niewielki ten krążownik, pojemności 3400 tonn, o 10 działach, znajdował się z początku wojny na wodach Afryki wschod. i zatopił tam angielski krążownik »Pegazus«, potem szereg parowców angielskich, między niemi wielki »City of Westminster«. Długi czas potem nic nie było słychać o »Königsbergu«. Przebywał on przygody awanturnicze. Szczuty i ścigany przez okręty angielskie, schronił się w ujściu wielkiej rzeki Rufidzi, popłynął parę mil morskich w górę rzeki i ukrył się wśród gęstych zarośli poza lasem palmowym. — Tu wreszcie 30 października wyśledził go wielki krążownik angielski „Chathom" i ostrzeliwał zdaleka. — Towarzyszyły mu krążownik „Weymouth" i pogrążony teraz w Dardanelach okręt liniowy „Goliath". Razem miały sześć razy więcej armat niż „Königsberg". Zaledwie jednak rozpoczęły kanonadę, gdy Niemcy odpowiedzieli im — ale nie z „Königsbergu", lecz tuż z brzegu, na którym ustawili działa swego okrętu jako baterye lądowe. Długo wrzała walka, w końcu Anglicy odpłynęli, obawiając się szkód. Angielskie sprawozdanie doniosło, że nie udało się stwierdzić, co się stało z „Königsbergiem".

Anglicy postanowili „Königsberg" zablokować. W tym celu wysłano do ujścia rzeki parowczyk „Nebridge" z 1.500 tonami węgla na pokładzie i z trzema ładunkami bawełny strzelniczej. Marynarze angielscy, ustawiwszy parowczyk w pożądanem miejscu, odpłynęli od niego na łodziach, gęsto ostrzeliwani przez Niemców. Potem przyciśnięto trzy klucze, prowadzące do drutów w ładunkach bawełny strzelniczej — nastąpiły trzy wybuchy i statek pogrążył się na dno. „Königsberg" był jeńcem. Później jeszcze usiłowali Anglicy wysadzić „Königsberg" w powietrze, ale Niemcy udaremnili zamiar.

Dopiero teraz po upływie przeszło pół roku postanowili Anglicy skończyć z jeńcem. Wysłali na tę egzekucyę dwa dobrze uzbrojone monitory „Sewern" i „Mersey", mogące przepłynąć ponad zatopionym parowczykiem. — Wpierw lotnicy angielscy zbadali dokładnie, gdzie ukryto jeńca. Dnia 4 lipca rozpoczęły monitory atak na rzece, posiłkowane od strony morza przez krążownik „Weymouth" i „Pioneer", które ostrzeliwały baterye nadbrzeżne. Jak opowiada biuro Reutera, atak był uciążliwy. — „Königsberg" odpowiedział z pięciu armat i zadał „Merseyowi" dwie rany. — Ale Anglicy z pomocą lotników strzelali celnie. — Pięć razy został „Königsberg" trafiony, za szóstym strzałem, jak donieśli lotnicy, maszty jeszcze stały, za siódmym dopiero buchnęły między masztami płomienie. Mimo to „Königsberg" strzelał jeszcze wciąż z jednej armaty. W końcu umilkło i to działo, albo wskutek uszkodzenia, albo wskutek braku amunicyi. Chociaż jeniec nie był jeszcze zupełnie zniszczony, Anglicy odjechali. Wrócili dopiero 11 lipca. O tym drugim ataku opowiada sprawozdanie angielskie krótko, że skończyło się zupełnem zniszczeniem »Königsbergu«. O tem, żeby także baterye nadbrzeżne zostały zniszczone, lub żeby załogę pojmano, nic nie słychać.

KRONIKA.

Kraków, 17 lipca.

Jeńcy wojenni przy obwałowaniu Wisły w Galicyi. Przerwane pożogą wojenną roboty około obwałowania Wisły będą wkrótce na nowo podjęte na przestrzeni Kraków-Oświęcim, gdyż wskutek usilnych starań Wydziału krajowego ministerstwo wojny zdecydowało się przeznaczyć do tych robót 7.000 jeńców i własnym kosztem wybudować po obu stronach Wisły w Oświęcimiu, Zatorze i Brzeźnicy 7 grup baraków na pomieszczenie tych jeńców wraz z odpowiedniemi oddziałami straży wojskowej. Pertraktacye w tej sprawie między władzami zostały już ukończone i przedwczoraj odbyła się komisya w celu odebrania gruntów pod budowę baraków, które odda dla sześciu grup barakowych Wydział krajowy, zaś dla jednej grupy namiestnictwo galicyjskie. Udział w komisyi wzięli: pułkownik Sommer, kapitanowie Tittinger i Swatschek z Morawskiej Ostrawy, starszy radca budownictwa Poźniak z Białej, kierownicy obwałowania Wisły z ramienia Wydziału krajowego inżynierowie Müldner i Przybylski, w końcu delegaci krakowskiej Spółki przemysłowej budowniczych, której budowa baraków została powierzona.

Roboty około obwałowania Wisły, skoro tylko jeńcy przybędą do baraków, będą prowadzone po obu stronach Wisły równocześnie na przestrzeni od Brzeźnicy do Oświęcima, po prawym brzegu pod kierownictwem inżyniera Wydziału krajowego Gustawa Müldnera przy pomocy inżyniera Sawickiego i Pliszewskiego, zaś po lewej stronie pod kierownictwem inżyniera St. Przybylskiego przy pomocy inż. Rojeckiego i Janika, zaś robotami około obwałowania Wisły na zachód od Oświęcima kierować będzie z ramienia galicyjskiego namiestnictwa inżynier Trzetrzewiński.

Oddanie budowy blizko 100 baraków tutejszej Spółce budowniczych umożliwi zarobek w tych ciężkich czasach rzeszom naszych robotników i rzemieślników, którym zastój budowlany dał się ogromnie we znaki. Akcyę zabezpieczenia tych robót krajowym ukwalifikowanym wykonawcom podjął energicznie prezydent miasta Krakowa dr Leo przy poparciu namiestnika i marszałka krajowego, jak również wszystkich interesowanych władz krajowych i ministerstwa rolnictwa, które zastępował radca dworu Opolski w Wiedniu. Budowę wymienionych baraków objęli budowniczowie krakowscy: Brzeziński, Burzyński, Danick, Gliński, Górski, Hroboni, Kramarski, Mayer, Meus, Mączyński, Stryjeński, Weinberger. — Budowa potrwa około dwóch miesięcy. Byłoby pożądanem, by roboty około obwałowania Wisły rozpoczęto wcześniej, aniżeli te baraki będą gotowe. Należy wyzyskać siły robocze i jeńców umieścić na razie w prowizorycznych namiotach. Szkoda bowiem dwóch letnich miesięcy, świetnie nadających się do przeprowadzenia wstępnych robót.

Należałoby również pomyśleć o uregulowaniu innych rzek i potoków w Galicyi przy pomocy tanich rąk roboczych, jakiemi są jeńcy rosyjscy. — Powołane czynniki powinny się energicznie zająć tą sprawą. W innych prowincyach monarchii jeńcy rosyjscy pracują intenzywnie; tam umiano wyzyskać wolne siły robocze. Nie powinniśmy pozwolić, żeby nasz kraj, najbardziej wojną nawiedzony, i w tym kierunku pominięto.

Jeńcy rosyjscy będą również doskonałym materyałem roboczym na wypadek, gdyby pomyślano o tak ważnej linii kolejowej, jaką byłaby komunikacya z Kocmyrzowa do Miechowa. O przedłużeniu tej linii również pomyśleć winni nasi ekonomiści.

Polskie pieśni żołnierskie na niedzielnym festynie ogrodowym w parku dra Jordana. Pod wypróbowanem kierownictwem prof. Bol. Wallek-Walewskiego wykona chór męski Towarzystwa operowego na festynie ogrodowym, który się w tę niedzielę odbędzie w parku dra Jordana pod protektoratem p. prezydentowej Leowej na dochód schronisk Sekcyi „Samarytanina" opieki nad Legionistami, następujące pieśni: Maszyńskiego „Dwie dole", Dunieckiego „Pieśń żołnierską", Moniuszki „Pieśń rycerską", Nowowiejskiego „Do ojczyzny", Galla „Pieśń żołnierską" i „Pieśń kosynierów", Maiva „Pieśń wolności", Bursy „Gdzież to jedziesz Jasiu" i Walewskiego: Pieśni żołnierskie współczesne: a) „Hej strzelcy wraz", b) „Przybyli ułani", c) „Hej chłopcy krakusy", d) „Będzie wojna z Moskalami", e) „Pod zielonym dębem".

Obok loteryi fantowej dla dorosłych, urządzoną zostanie także loteryjka dla dzieci, w której co drugi los będzie wygrywał. Bliższe szczegóły podane są w „Orędziu", napisanem stylem staropolskim przez jednego z naszych poetów, które dziś rozlepiono na ulicach, po handlach i restauracyach.

Wstęp do ogrodu wynosi 20 hal., dla dzieci 10 hal., Legioniści mają wstęp wolny.

10.000 rosyjskich jeńców przejedzie dzisiaj i jutro przez Kraków w drodze z Rzeszowa do baraków w Czechach.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym prace z zakresu matematyki, fizyki, astronomii, zoologii i geologii pp. K. Żorawskiego, M. Smoluchowskiego, Wł. Dziewulskiego, H. Hoyera, Wł. Michalskiego, J. Grochmalickiego i J. Morozewicza.

Wiadomości osobiste. Prezydent Izby lekarskiej dr Stefan Schoengut i wiceprezydent dr Wacław Damski powrócili do Krakowa i podjęli czynności zawodowe.

W Krakowie bawi kierownik tut. „Banku Ustredni" p. J. Stejskał.

Z Izby adwokackiej informują nas: Dr Kazimierz Krzaklewski, znany obrońca w sprawach karnych, został z dniem wczorajszym wpisany na listę adwokatów krajowych z siedzibą w Krakowie.

Franciszek Frączkowski, artysta sceny lwowskiej, którego występy w Wiedniu w trupie dyr. Hellera przyjęła prasa tamtejsza z pełnem uznaniem, wyjechał do Zakopanego, gdzie zamierza wystąpić w teatrze, prowadzonym przez p. Dantego Baranowskiego.

Dzień kwiatka na mleko dla dzieci w Choceniu, urządzony w ostatnią niedzielę w Krakowie, przyniósł, jak nam komitet donosi, ogólną sumę 4.266 koron 56 halerzy. Ten pokaźny wynik kwesty jednodniowej świadczy chlubnie o filantropii obywatelstwa krakowskiego. Między innemi do stolika jednej z pań z komitetu nadesłali chorzy ze szpitala III. oddział 3 (u Zmartwychwstańców) kwotę 20 K 52 h. Oprócz tego panie pielęgniarki, pracujące w tymże szpitalu, złożyły w dniu 30 czerwca 40 K na ten sam cel. Komitet składa wszystkim ofiarodawcom za tak hojne poparcie jego usiłowań serdeczne podziękowanie.

Z uniwersytetu ludowego. Wpisy na lekcye śpiewu i gry na skrzypcach zamknięto na razie do 1 września. Na śpiew zapisało się osób 36, na skrzypce 58, między niemi dzieci od lat 8, młodzież i dorośli pracujący. Kurs śpiewu podzielono na 2 grupy, grających na 4, według wieku i stopnia pojmowania. Nadto utworzyła się grupa dorosłych, posiadających już początki, a pragnących kształcić się wspólnie dalej. Lekcye prowadzi już od 1 b. m. p. Ameisenówna. Wszyscy zapisani objawiają szczerą ochotę i zainteresowanie się pracą.

Wycieczkę do lasów podmiejskich urządza uniwersytet ludowy w niedzielę 18 lipca. Przyjmuje się dzieci od lat 5-ciu. Wymarsz o godz. 1½ z lokalu uniwersytetu ludowego, powrót o godz. 8 wieczór.

Zakończenie roku szkolnego, połączone z popisem wychowanków, odbędzie się dzisiaj o godzinie 9 rano w wojennej szkółce dla początkujących, założonej przez T. S. L., w lokalu przy ulicy Floryańskiej L. 15, I. piętro. W uroczystości tej weźmie udział reprezentant gminy oraz prezes T. S. L., dr Bandrowski. Po popisie zaproszeni goście oglądać będą prace młodocianych wychowanków, robótki szkolne i rysunki.

Z teatru ludowego. Wodewil „Wesele landszturmisty", który dziś będzie grany w teatrze ludowym, daje pole do popisu pp. Pilarskiemu, Biesiadeckiemu, Minowiczowi, Koreckiemu i Rajkowskiemu, paniom Czechowskiej, Kolman i Oleńskiej. W roli Panewki wystąpi Józef Solnicki. Aktualność sztuki, zlokalizowanej wybornie przez dra Jana Jakubowskiego, jej humor i przekomiczne sytuacye zapewnią jej niewątpliwie wybitne powodzenie.

W sprawie otwarcia sklepów, restauracyj i sprzedaży napojów palonych w Krakowie wydał wczoraj tutejszy magistrat nowe rozporządzenie c. k. komendy twierdzy z dnia 4 b. m. Dawniejsze rozporządzenia komendy twierdzy straciły moc obowiązującą. Według najnowszego rozporządzenia, handle i sklepy w Krakowie w dnie powszednie mogą być otwarte do godziny siódmej wieczorem, w święta i niedziele do godziny 11 przed południem. Apteki i drogueryе mogą być otwarte do godziny 9 wieczorem, restauracye i kawiarnie do godziny 9 wieczorem, szynki od godziny 7 rano do 7 wieczorem. Wyjątek stanowią te lokale, których właściciele otrzymali zezwolenie na otwarcie do godziny 11 w nocy. Sprzedaż napojów palonych jest zasadniczo zakazana, również wina. — Piwo wolno sprzedawać wojskowym niżej rangi oficerskiej. Za upicie się tych osób jest odpowiedzialny właściciel lokalu. W tych lokalach, które są otwarte do godziny 11 w nocy, wolno sprzedawać napoje palone, z wyjątkiem ordynarnej wódki, w sposób, wykluczający wszelkie nadużycia. Magistrat, jako władza polityczna I. instancyi, może udzielić zaufania godnym kupcom wyjątkowego pozwolenia na drobny handel wódką, lecz tylko od godziny 9 do 12 przed południem z wykluczeniem sprzedaży w soboty, niedziele i dnie świąteczne.

Polepszenie jakości chleba w Wiedniu — a u nas. Dzienniki wiedeńskie przyniosły radosną dla Wiedeńczyków wiadomość, że chleb z kukurudzy, lub z przeważną domieszką kukurudzy, niedługo zniknie, jak zła mara. Od połowy sierpnia, jak oznajmił magistrat wiedeński, piekarze będą mogli piec chleb z czystej mąki żytniej, sprzedawaną będzie również czysta mąka pszenna. Zakaz wypiekania drobnego białego pieczywa pozostanie w mocy, ale będzie złagodzony o tyle, że rano będzie można dostać białych bułeczek do kawy.

Takiemi perspektywami radują się teraz Wiedeńczycy, Nasz chleb krakowski nie był i nie jest na ogół najgorszej jakości, aczkolwiek piecze się go dotąd z kukurudzą i innemi domieszkami. Jednakże czasby już i u nas pomyśleć o zniesieniu obowiązkowości tych domieszek, a przedewszystkiem o zaprowadzeniu ściślejszej kontroli gminnej nad wypiekiem chleba. Albowiem niektórzy piekarze, czując zbliżającą się zmianę, widocznie pragną pozbyć się zgromadzonych zapasów i wypiekają chleb z różnych mąk, chleb, który powoduje po spożyciu boleści, wymioty i przeczyszczenie. Skargi różnych osób na to mnożą się i trzeba tem koniec położyć.

Bułka z robakiem. Do redakcyi naszego pisma przyniesiono wczoraj 4-halerzową bułeczkę z mieszanej mąki, kupioną w pewnej piekarni przy ul. Zwierzynieckiej, w środku której znajdował się duży robak. Nabywca nie był w zupełności z takiej »rodzynki« zadowolony, czemu się nawet w czasie wojny dziwić nie można. Mamy zatem w Krakowie pieczywo małe, czarne robaczywe. Tego już stanowczo za wiele.

Biuro informacyjne dla Ameryki. Na żądanie biura informacyjnego dla spraw Polaków w Ameryce, istniejącego w Chicago, otworzył komitet zjednoczonych sodalicyj krakowskich biuro informacyjne, które, pozostając w związku z biurem w Chicago, informuje interesowanych krewnych w kraju i w Ameryce o ich obecnem mieszkaniu, bycie t. d. Uwiadamia się tedy wszystkich Polaków w kraju, że mogą się dowiedzieć o swoich w Ameryce. W tym celu mają podać dokładny adres swój i adres ostatni krewnych w Ameryce. Po informacye należy się zgłaszać pod adresem: »Biuro sodalicyi krakowskiej dla Ameryki«, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p. Odpowiedź nadeśle biuro, oczywiście wobec dzisiejszych stosunków pocztowych, nieco spóźnioną.

Interesujący dokument. »Kuryer Lwowski« przynosi następujący niezwykle ciekawy i charakterystyczny list, wystosowany przez jednego z oficerów rosyjskiej armii do rosyjskiego generała piechoty M. W. Aleksiejewa, szefa sztabu naczelnego wodza południowo-zachodniego frontu. — List ten znaleziono między zdobyczą wojenną.

Chyrów, dnia 18/31 stycznia 1915.

Wasza Ekscelencyo! Czcigodny Michale Wasylewiczu!

Obowiązek oficera i kulturalnego człowieka, któremu drogą jest sława i powaga rosyjskiej armii, zniewala mnie do napisania tego listu i do powiadomienia Pana o wielce smutnem zjawisku w naszej armii. Zupełnie niepoprawne zachowanie się niektórych oficerów wobec cudzej własności miałem nieraz sposobność skonstatować. Walczyłem też z tem wedle możności i sił. Obecnie jednak otrzymałem całkiem pozytywne wiadomości, że oficerowie wiele zrabowanego mienia wysyłają do swych rodzin w Rosyi. Odstawia się tam ekwipaże, serwisy, nawet drogocenne meble. Co za hańba! Jakie podłe usposobienie! Wszystkie te przesyłki idą na Lwów i według wszelkiego prawdopodobieństwa bywają dalej ekspedyowane jako dobro państwowe. Możnaby temu natychmiast leb urwać, gdyby się zarządziło kontrolę przesyłek dyrygowanych do Rosyi; prawdopodobnie dałoby się nawet sprawdzić, co i gdzie zostało posłane, zwłaszcza takie przedmioty, jak n. p. ekwipaże. Nie uważam za rzecz dopuszczalną powiadomienie Pana o tem w drodze służbowej.

Dlatego zwracam się z tem prywatnem pismem do Pana w tem przekonaniu, że Pan zrozumie moje oburzenie na te niegodne postępki oficerów, rzucające cień na całą armię. Nie sądzę, bym się miał mylić, wiadomości moje bowiem pochodzą z różnorakich, całkiem pewnych źródeł. Proszę wybaczyć mi moje natręctwo i wierzyć, że zmusiły mię do tego kroku jedynie umiłowanie naszej armii i wyrządzona jej podobnemi wypadkami zniewaga.

Szczerze i głęboko Pana poważający serdecznie oddany *A. Chwostow.*

Z Królestwa.

Delegaci krakowskiej Izby handlowej w Piotrkowie. Donoszą nam: Delegacya krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej bawiła onegdaj w Piotrkowie, gdzie przyjętą została przez gubernatora generał-majora Lustiga. Obecny gubernator piotrkowski piastował przez dłuższy czas wybitne stanowisko wojskowe we Lwowie i zna dokładnie nasze stosunki. Wnioski i życzenia, przedłożone przez delegacyę Izby, napotkały też na pełne zrozumienie i prawdziwą życzliwość tak u p. gubernatora, jako też u szefa sztabu generalnego, podpułkownika Hausnera, co się też niewątpliwie przyczyni do nawiązania żywszych stosunków gospodarczych z tą częścią Królestwa Polskiego.

Wysyłanie więźniów. Od czasu ogłoszenia wojny w Warszawie gromadzi się znaczna liczba więźniów z różnych ewakuowanych miejscowości. Aby nie gromadzić — pisze „Goniec Poranny" — zbyt wielkiej liczby aresztantów, administracya więzienna stopniowo wysyła więźniów do gub. wewnętrznych. W ciągu 8 miesięcy wysłano przeszło 5000 więźniów. Obecnie ma być wysłana nowa partya, około 2000, a w liczbie ich hr. Ronikier.

4.438 mogił w siedmiu powiatach. W siedmiu powiatach gub. radomskiej zaregestrowano 4438 mogił poległych wojskowych rosyjskich i nieprzyjacielskich. Wiosną utworzono szereg komisyj specyalnych, które mogiły te doprowadziły do porządku.

Niemiecki inspektor szkół w Częstochowie. We czwartek bawił w Cęstochowie niemiecki inspektor szkół Otto, przybyły z Kalisza, który odbył konferencyę z przedstawicielami komisyi szkolnej w osobach prezesa tej komisyi, ks. kanonika Fulmana i członka komisyi p. Jurakowskiego. — Pan Otto przybył do Częstochowy celem zaznajomienia się z miejscowem szkolnictwem. W rozmowie p. inspektor wyraził bezwzględną chęć poparcia istniejących szkół w Częstochowie, wyrażając życzenie wprowadzenia powszechnego nauczania nawet z przymusem szkolnym. Duże zainteresowanie wyraził miejscowemu Tow. opieki szkolnej, prosił też o przesłanie statutu tego Towarzystwa. Z braku czasu p. Otto zwiedził tylko jedną uczelnię, pensyę żeńską p. Komar, która zwłaszcza pod względem wychowania wywarła na inspektorze nader dodatnie wrażenie.

„Dziennik żywy" w Dąbrowie Górniczej. Piszą nam: Tutejsza niezwykle pracowita Liga kobiet urządziła w niedzielę 11 lipca w budynku Resursy na dochód biednych rodzin Legionistów „Żywy dziennik". Piękny cel, bardzo doborowy program, jakoteż ruchliwa agitacya pań ligistek, które, o ile chodzi o zdobycie grosza dla legionistów, nie żałują największych trudów, były przyczyną, że sala była wprost przepełniona, co ze względu na zimne stanowisko tutejszej ludności wobec sprawy Legionów, było bardzo ważnem zdarzeniem w naszem mieście.

Najpierw dr Kupczyński wypowiedział parę uwag wstępnych, poczem wygłosił rzecz niezwykle głęboką p. t. „Nastroje Zagłębia". Młody literat Stojan Stojanowicz odczytał swój piękny nastrojowy obrazek „Na pobojowisku". Z uczuciem odczytany nowy, przecudny poemat Orkana „Pieśni czaru", którego niestety sam autor, obecny na sali, odczytać nie mógł, porwał wprost za sobą ogół słuchaczy ku niebotycznym wyżynom sztuki. Duże wrażenie wywarły doskonałe fejletony Zygmunta Kisielewskiego i Latarnika. Podobały się też artykuły J. Germana i dra W. Jodki. Podoficer legionów, Stanisław K. Radoń, odczytał swoją nowelę „Za co?", napisaną zapewnie na podstawie przeżyć, a rokującą bardzo wielkie nadzicje na przyszłość. Odczytano też bogatą kronikę ostatnich wypadków, okraszoną prawdziwie staropolskim humorem, wywołującym burzliwe salwy śmiechu. Szczególnie zasługiwały na uznanie urywki p. t. „Z prasy rosyjskiej". Na zakończenie Zygmunt Hałaciński przedstawił zręcznie a popularnie olbrzymią machinę, w jakiej wytwarza się nowoczesny dziennik.

Ostatnią część dziennika wypełnił koncert. Prawdziwie artystyczny tercet, składający się z panów Penckera, Snitera i Żabickiego, sprawił publiczności prawdziwą biesiadę artystyczną, jakiej Dąbrowa dawno nie słyszała. Pan E. Mirek odśpiewał ślicznie cały szereg pieśni, z których szczególniej piosnka o Jaśku wywołała burzę oklasków.

Wogóle cały „Dziennik" odznaczał się rozmaitością i posiadał bardzo ważną zaletę, której zwykle nie posiadają „Żywe dzienniki" — nie nudził. Z uczuciem zadowolenia z przepędzenia paru godzin w niezwykłej atmosferze — opuszczała publiczność gmach resursy. Mamy nadzieję, że „Dziennik" nie tylko, że przyniósł sporo grosza rodzinom Legionistów, ale także przyczynił się do zmiany usposobienia tutejszej ludności. Dr K.

Ze świata.

Proces o wsparcie wojenne. Trybunał administracyjny w Wiedniu rozpatrywał w tych dniach sprawę Anny Bauerowej, która odwołała się do Trybunału administracyjnego o przyznanie jej zasiłku z powodu powołania jej męża pod broń. — P. Anna Bauerowa, przebywająca obecnie na wychodźctwie w Wiedniu, poprzednio mieszkała w Stanisławowie, gdzie mąż jej miał skład przyborów krawieckich. — Po wybuchu wojny p. Bauer został powołany do wojska i zostawił sklep swojej żonie, która pozostała w Stanisławowie z trojgiem dzieci. Gdy w drugiej polowie sierpnia Stanisławów dostał się w ręce Rosyan, p. Bauerowa z dziećmi uszła do Wiednia. Tutaj wkrótce popadła w położenie bardzo smutne. Zwróciła się do krajowej komisyi zapomogowej o przyznanie jej zasiłku, pobieranego przez rodziny powołanych do wojska żonatych rezerwistów, względnie pospolitaków, ale komisya krajowa odrzuciła jej prośbę, podnosząc, że p. Bauerowa popadła w nędzę nie przez powołanie pod broń męża, który jej pozostawił sklep, dający pewne dochody. — Petentka — dowodziła komisya — popadła w nędzę skutkiem tego, że opuściła Stanisławów, a ustawa wyraźnie powiada, że zasilek państwowy może być wypłacany tylko wtedy, jeżeli jedynie skutkiem powołania męża względnie ojca pod broń pozostała rodzina nie ma środków do utrzymania w zupełności, a przynajmniej w znacznej części. — P. Bauerowa przeciw temu orzeczeniu krajowej komisyi odwołała się do Trybunału administracyjnego, który atoli rekurs jej odrzucił i potwierdził orzeczenie komisyi.

Byłoby rzeczą humanitarności, gdyby rząd drogą rozporządzenia usunął ten przepis ustawy i wydał rozporządzenie na korzyść rodzin, których żywiciel walczy w polu.

II. Wieczór muzyczny lwowskiego Konserwatoryum w Wiedniu odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. w sali Kauf. Vereinu przy Johannesgasse 4. — Na program składają się utwory fortepianowe (klasa prof. Kurza), kameralne (klasa prof. Sladka) i wokalne (klasa prof. Dianniego). Początek produkcyi o godz. 7. Bilety po 1 kor. i po 50 h do nabycia wieczorem przy kasie.

Obchód na rzecz polskich ofiar wojny w Nizzy. Dnia 29 czerwca odbył się w Nizzy obchód na rzecz ofiar wojny w Polsce, zorganizowany przez malarza Jana Stykę, autora „Polonii". — Mury teatru Valrose po raz pierwszy rozbrzmiewały dnia tego odgłosem polskich pieśni narodowych. Na całość pięknego obchodu złożył się szereg świetnych produkcyj artystycznych. Biskup Nizzy Henryk Chapon, nie mogąc dla obowiązków duszpasterskich wziąć udziału w obchodzie, nadesłał na ręce Styki datek wraz z serdecznem pismem, kończącem się słowy:

„Gdyby nie brzemię ciężarów, pod którem uginają się nasi wierni, dawno już w kościołach naszych wyciągnęlibyśmy ręce po ofiary dla Polski. Uczynić dla niej tego nie omieszkamy, skoro tylko okoliczności na to pozwolą. Dzisiaj proszę o przyjęcie mej skromnej ofiary, wraz z wyrazami wdzięczności i głębokiej miłości w Chrystusie."

Generał kawaleryi hr. Uexküll-Gyllenband. — W Berchtesgaden w Bawaryi zmarł jeden z najwybitniejszych seniorów armii austro-węgierskiej, generał kawaleryi i kapitan przybocznej gwardyi, Aleksander hr. Uexküll-Gyllenband. Zmarły generał urodził się w roku 1836, jako syn wirtemberskiego ochmistrza dworu. W roku 1854 wstąpił, jako kadet, do armii, brał udział w bitwach pod Solferino i Królewskim Hradcem, poczem został przydzielony do świty cesarskiej i jako adjutant w tym charaktetrze odbył podróże z cesarzem do Konstantynopola, Aten i Jerozolimy. W r. 1875 powrócił do służby czynnej, jako pułkownik. Jakiś czas był także austryackim pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu. W roku 1882 został generałem, a od roku 1892 był k o m e n d a n t e m k o r p u s u w K r a k o w i e: a następnie w Wiedniu. W roku 1908 po 54-letniej służbie wojskowej przeszedł w stan spoczynku, ale mianowany przy tej sposobności przez cesarza kapitanem przybocznej gwardyi, pozostał na liście stanu czynnego do śmierci.

Zmarli.

Henryka R o l n o w a, matka dra Wilhelma Rolnego, kustosza Biblioteki uniwersyteckiej, zmarła we Lwowie, w dniu 7 b. m. Pogrzeb odbył się 10 b. m.

Erazm P a r c z e w s k i, nestor obywatelstwa naszego w Prusach Zachodnich, umarł w 90 roku życia.

Odznaczenia krzyż zasługi z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymali: Juliusz Kobierski, kapitan w 13 pułku piechoty obr. krajowej i Witold Kotowicz, kapitan w 11 batalionie saperów.

Duchowny krzyż zasługi otrzymał za waleczność kapelan polowy ks. Alojzy Kucharski w zakładzie sanitarnym dywizyi piechoty Nr 43.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał za waleczność porucznik w rezerwie Michał Rybicki przy dywizyi dział polnych obrony krajowej Nr 46, oraz major Józef Słupski przy 16 pułku piechoty obrony krajowej.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność w uznaniu znakomitej służby przed wrogiem otrzymali: lekarz-asystent dr Antoni Biliński przy batalionie etapowym pospolitego ruszenia Nr 305 i lekarz pułkowy dr Edward Ryś przy zakładzie sanitarnym dywizyi piechoty Nr 26, wreszcie kapitan rachunkowy Leopold Zielski.

Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność za znakomitą służbę przed wrogiem otrzymał lekarz-asystent dr Mieczysław Przeworski w 25 pułku piechoty pospolitego ruszenia.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: Feldweble Włodzimierz Jasieński, Władysław Kustroń, plutonowi Jakób Baran, Józef Gwóźdź, Ignacy Kozik, Jan Przeklasa, Józef Gabryel, Franciszek Nykiel, Jan Sikora, Fr. Godyń, kaprale Michał Kieńcała, Władysław Wątroba, Piotr Tyrka, Jan Tekiela, Jan Dziedzic, Adolf Fenik, Jan Kumięga, Jan Poznecki, Fr. Cetera, Adolf Kasparek, St. Drabik, szeregowcy Michał Kuźmierczyk, Kazimierz Kupiec, Jan Marek, Fr. Prochownik, Wincenty Górecki, Antoni Rejczek, Michał Butora — wszyscy w 32 pułku piechoty pospolitego ruszenia; feldfebel Władysław Dobrzyński i Michał Trymbułowicz — obaj przy 16 pułku piechoty pospolitego ruszenia.

Srebrne medale I. klasy za waleczność otrzymali: plutonowy St. Butor, plutonowy Fr. Żak, kapral J. Wendzel; takie same medale II. kl. otrzymali: feldwebel Karol Drozd, kapral Wójcik —

Niemieckie żelazne krzyże otrzymali: feldwebel Karol Drozd i kapral Wendzel — obaj przy 56 pułku piechoty.

Mianowania w armii.

Kapitanami mianowani zostali nadporucznicy: Władysław Brauny 2 p. p.; Leon Gorzeński 10 p. p.; Eugeniusz Sypniewski 81 p. p.; Rudolf Biskup 74 p. p.; Maksymilian Makowski 40 p. p.; Kazimierz Kisiel 57 p. p.; Stanisław Rozen 58 p. p.; Kazimierz Kosak 78 p. p.; Antoni Lisowski 90 p. p.; Henryk Papierkowski 21 p. p.; Tadeusz Szalowski 58 p. p.; Alojzy Bielas 13 p. p.; Juliusz Padlewski 1 p. p.; St. Borowiec 56 p. p.; Aleksander Janicki 30 p. p.; Maryan Pankowicz 57 p. p.; Józef Maciąga 18 p. p.; Artur Manovarda 9 p. p.; Julian Siwak 20 p. p.; Włodzimierz Krynicki 27 batalion strzelców polnych; Emil Kruk 41 p. p. wszyscy przy 56 p. p.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Szalona dziewczyna", ekscentryczna komedya w 4 aktach Pawła Gavaulta.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę o godz. 7½ wieczór nowość „Wesele landszturmisty", wodewil w 4-ch aktach, występ J. Solnickiego.

Koncert w teatrze miejskim

na rzecz schroniska dla superarbitrowanych Legionistów.

Kraków, 17 lipca.

Koncert »dobroczynny« uchyla się w zasadzie z pod krytycznej oceny. Ponieważ jednak w obecnych czasach jedynie ta forma życia koncertowego ma swoje uzasadnienie i ona tylko może być wykładnikiem życia muzycznego, dlatego towarzyszyć jej winien jako nieodłączny (choć zdaniem mojem nie konieczny, czy może nawet zbyteczny!) objaw — sąd oficyalnego recenzenta. Stanowisko recenzenta jednak bardzo łatwe w takich warunkach, jak te, wśród których odbył się ostatni koncert, urządzony staraniem »Ligi kobiet«. To też słowa te zamkną w sobie nie uwagi krytyczne, lecz raczej będą refleksem wrażeń, bezwzględnie dodatnich, niejednokrotnie silnych. Do wytworzenia tego nastroju przyczynił się w pierwszej linii występ p. J ó z e f a W ę g r z y n a, a więc punkt programu, poza nawiasem produkcyi muzycznej stojący. Nie do mnie też należy sąd o tem, jak ten świetny artysta deklamuje; powiem jeno, że wszystkie wygłoszone ustępy tj. Stanisława S t w o r y: »Strofy o żołnierzu polskim«, rzecz głęboka w wyrazie i silna w nastroju, Artura S c h r ö d e r a: »List«, G. T. H e n n e r a: »Chorąży« i fragment z »P r z e d ś w i t u« znalazły wśród słuchaczów oddźwięk głęboki.

Sam koncert objął śpiew p. Jadwigi D ę b i c k i e j i grę p. Z. P r z e o r s k i e g o, pianisty. P. Dębicka odśpiewała pieśni Paderewskiego i Noskowskiego i arye operowe; zwłaszcza arya Królowej Nocy z »Zaczarowanego fletu« Mozarta, skrząca się blaskiem perlistej koloratury, olśniła słuchaczów, których zachwyt wyładował się w tłumnych oklaskach; ulegając prośbom, dodała p. Dębicka aryę z »Butterfly«, zaśpiewaną z niedoścignionem ciepłem uczucia i miękkością liryzmu.

Niemniej owacyjnie przyjęli słuchacze grę p. Przeorskiego, który wykonał Schumanna »Karnawał« i kilka utworów Chopina; znakomicie wypadła etuda ges-dur, w której wykonawca zabłysnął niepowszednią techniką oktawową.

Koncert wczorajszy należy do najlepszych, jakie urządzono ostatniemi czasy. Ruchliwej »Lidze kobiet« winno się podziękować za cenną inicyatywę.

Dr Józef Reiss.

Następca tronu generał-majorem i kontradmirałem.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 lipca.

Jak »Korrespondenz Wilhelm« dowiaduje się ze strony miarodajnej, cesarz zamianował arcyksięcia Karola Franciszka Józefa generałmajorem i kontradmirałem.

Przejście przez Dniestr zdobyte szturmem.

Wiedeń, 17 lipca.

„Neues Wiener Journal" donosi z Czerniowiec pod datą 15 b. m.:

Na odcinku bukowińskim, położonym na południe od Dniestru, rozpoczęto dziś w nocy gwałtowną kanonadę przeciw stanowiskom rosyjskim. Formalny grad granatów i szrapneli zasypał Rosyan. Ogień artylerzycki ze wzrastającą siłą podtrzymywano aż do rana.

Stanowiska nieprzyjacielskie poczęły się łamać i we wczesnych godzinach przedpołudniowych **udało się wojskom naszym sforsować szturmem przejście przez Dniestr.** Zaskoczony nieprzyjaciel skutkiem troskliwie przygotowanego ognia artylerzyckiego doznał bardzo dotkliwych strat, pozostawił też wielu jeńców w naszem ręku.

Przejście przez silnie bronioną rzekę, przeprowadzone ze świetną brawurą, udało się w zupełności.

„Czekający" Tryest.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 17 lipca.

Minister skarbu Caranza w ostatnich dniach zdołał nakłonić wielu przemysłowców do ulokowania swych kapitałów w pożyczce wojennej, przez co wynik tej pożyczki znacznie się poprawił. Caranza zdał królowi w głównej kwaterze o tem sprawozdanie. Król pokazał mu z wieży w Akwilei »czekający« Tryest. W Rzymie zbiera się już pieniądze na sztandar włoski, jaki ma być ofiarowany miastu Tryestowi, w Turynie na podobny dar dla Trydentu, a we Florencyi na dar taki dla Zadaru.

Wyższość militarna dwuprzymierza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 lipca.

»Nowoje Wremia« ogłasza pesymistyczny artykuł Mienszikowa, w którym tenże wywodzi, że powód, dla którego **305 milionów sprzymierzonych nie jest w możności pokonać 120 milionów Niemców, Austryaków i Węgrów,** znajduje się w lepszem uzbrojeniu i w amunicyi, jakoteż w większej tężyźnie żołnierza przeciwników, którzy przy pomocy lepszych środków technicznych podołać mogą dwu przeciwnikom.

Dalej donosi to pismo, że **ukaz carski wciela do armii młodych kozaków, znajdujących się w ćwiczeniu.**

Krążowniki rosyjskie uszkodzone pod Gotlandyą.

Wiedeń, 17 lipca.

„Neues Wiener Journal" donosi z Sofii pod datą 15 b. m.:

Korespondent petersburski „Utra" telegrafuje, że w bitwie morskiej pod Gotlandyą 2 b. m. doznały uszkodzeń następujące krążowniki rosyjskie: „Makarow", „Bojan", „Bogatir" i „Omen".

Ruch strajkowy w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 17 lipca.

»N. Rotterd. Courant« donosi z Londynu:

Praca w kopalniach węgla w Walii południowej wczoraj spoczywała, chociaż strajk nie jest ogólny. Ocena liczby strajkujących jest rozmaita. Przedstawiciele urzędu handlu znajdują się obecnie w Cardirff, gdzie konferują z przewódcami górników. Jak długo rokowania są w toku, nie istnieje zamiar posługiwania się trybunałem amunicyjnym.

Rotterdam, 17 lipca.

»Rotterd. Courant« donosi z Londynu: Korespondent parlamentarny »Timesu« wyraża się bardzo optymistycznie w sprawie niebezpieczeństwa strajkowego w Walii południowej. — Większość dzienników jednakże jest mniej optymistycznie usposobioną i oczekuje, **że na 200.000 górników dziś 140.000 strajk rozpocznie.**

Operacye w Dardanelach.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 lipca.

(Urzędowo). Siły zbrojne angielsko-francuskie w Dardanelach po zaciętych walkach w dniu 12 i 13 lipca zajęły szereg rowów strzeleckich tureckich i zyskały na terenie 200 do 300 metrtów. Zabrano do niewoli 422 jeńców. — Francuzi wysunęli swe najskrajniejsze skrzydło prawe aż do ujścia rzeki Kereswedere.

Londyn, 17 lipca.

Z Mityleny donoszą, że Anglicy i Francuzi dziennie wysyłają około 800 rannych z Dardanelów do Marsylii i Aleksandryi.

Konflikt grecko-angielski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 17 lipca

Prześladowanie handlu greckiego przez Anglików trwa dalej. Okręty greckie konfiskuje się i przytrzymuje, mimo oświadczenia, złożonego przez lorda Crewego. Prasa twierdzi, że **rząd grecki przygotowuje nową energiczną notę z protestem.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 17 lipca.

Bohaterska śmierć posła Seidla.

Wiedeń. »Deutsche Nachrichten« potwierdzają wiadomość o śmierci bohaterskiej, jaką poległ poseł do parlamentu, Ferdynand Seidl. Zginął on dnia 6 b. m. na północnym terenie wojny.

Zakaz używania niektórych środków leczniczych.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu w sprawie zakazu używania kilku materyałów przeznaczonych do celów leczniczych, a to na czas spowodowanych stanem wojennym nadzwyczajnych stosunków. Między innemi jest dozwolone używanie środków leczniczych jak rycynus, jod i sól jodowa, brom i sól bromowa itd. tylko o tyle, o ile produkujący ma w posiadaniu zapasy.

Cholera.

Wiedeń. Wczoraj zgłoszono w Galicyi nast. wypadki cholery azyatyckiej: 71 we Lwowie, 4 w Jarosławiu, 14 w Jaworowie a 10 w dwu gminach pow. jaworowskiego, 14 w Kałuszu, 4 w pow. kałuskim, 26 w 5 gminach pow. lwowskiego, 5 w pow. łańcuckim, 6 w 2 gminach pow. przemyskiego, 72 w Rohatynie, 213 w 9 gminach pow. rohatyńskiego, po 1 w Rzeszowie i w pow. rzeszowskim, 16 w 2 gminach pow. sanockiego, 5 w 2 gminach pow. samborskiego, 4 w Wadowicach. 1 w Stanisławowie, 24 w Haliczu, 3 w Żydaczowie. W Haliczu zachorowali żołnierze, w Wadowicach jeńcy wojenni, w reszcie wypadków idzie o ludność miejscową.

Pożar w Windawie.

Sztokholm. Według doniesienia jednego z dzienników, torpedowiec szwedzki w nocy na czwartek był świadkiem pożaru w Windawie.

Eksplozya ładunku z materyałem wybuchowym.

Paryż. »Petit Journal« donosi z Havru: Na tutejszym dworcu eksplodował podczas transportu ładunek z materyałem wybuchowym. — Jedna osoba zabita, kilkanaście rannych. Szkoda materyalna bardzo wielka.

Salandra w głównej kwaterze.

Rzym. Prezydent ministrów, Salandra, odjechał wczoraj z powrotem do głównej kwatery.

Rekonwalescencya króla greckiego.

Ateny. Ostatnie sprawozdanie lekarzy przybocznych króla stwierdza, że po zbadaniu w d. 6 b. m. uznano ogólny stan zdrowia króla, jako bardzo zadowalniający, lecz uderzenia serca wskazują, że króla należy na razie oszczędzać przed wszelkiem natężaniem się i że nie można go narażać na emocye przy omawianiu spraw politycznych.

Organizacya ciężkiej artyleryi francuskiej.

Paryż. »Temps« donosi: Komisya wojskowa senatu na kilkugodzinnem posiedzeniu omawiała kwestyę organizacyi ciężkiej artyleryi.

Straty francuskie w Arras.

Berlin. Biuro Wolffa donosi za »Gasette Ardenne«, że ogólna liczba strat francuskich w bitwie pod Arras wynosiła 78.300 ludzi.

Powrót Greya.

Londyn. W Izbie gmin powitano Greya wielkiemi owacyami podczas jego ponownego pojawienia się.

Skazanie Rosenthala.

Londyn. (Biuro Reutera). Skazany za szpiegostwo Niemiec, Rosenthal, został po zatwierdzeniu wyroku wczoraj rano zastrzelony.

Katastrofa hydroplanów.

Paryż. »Petit Parisien« donosi z Madrytu: Z czterech hydroplanów, które wczoraj z Gibraltaru udały się w podróż rekognoskacyjną, tylko dwa powróciły. Trzeci spadł do morza, a jadący nim zostali wyratowani. O czwartym brak wszelkich wiadomości.

SKŁADKI.

Na Legiony polskie

złożyli w Administracyi »Nowej Reformy«: K. S. 5 K; W. Klein 5 K; L. Romaniszynówna 2 K; Spanbauer 3 K; Dąbrowski Henryk 20 K.

Na Ognisko dzieci Legionistów

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy": Grono nauczycielskie w Dąbrowie pod Chrzanowem 62 K (oraz na „Samarytanin" i dzieci ewakuowane 10 K) uzbierane na majówce wśród dziatwy szkolnej i jej rodziców.

Na Zakład F. Żurowskiej

złożyła w Administracyi „Nowej Reformy" Z. C. 1 K.

Na Dar grunwaldzki

złożył w Administracyi „Nowej Reformy" Władysław Münnich 20 K.

Dla ewakuowanych dzieci (na mleko)

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy": Grono nauczycielskie w Dąbrowy 5 K 50 h (jako część z zebranych na majówce); Seeligerowa Karolina 10 K; Górkiewiczówna Zofia 10 K.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Dr Otton Sander, nadporucznik, jest w Kalińsku. Yougan, Praga, Karlin, Karlova, č. 3. 4779-3

Jadwiga Wizimirska z Jarosławia, obecnie w Milówce, poszukuje swego brata akademika **Edwarda Wizimirskiego** i prosi o wiadomość o nim. 4757-3

Dr Somossy Józef, chorąży 32 pułku honwedów, 11 kompanii, o którym nie mam wiadomości od sierpnia u. r., poszukiwany. Podobno podczas bitwy 31 sierpnia pod wsią Czulice został przeniesiony do szpitala „Ulmov", skąd potem rannych przeniesiono częścią do Lwowa, częścią do Jarosławia. Wiadomości proszę przesłać pod adresem: Dr Elbel Tiborné Somossy Anna. Karczag (Węgry), Szołnok megye. 4747-3

MARKUSA KAROLA, c. i k. nadporucznika 44 p. p., Węgra, rannego pod Lwowem, pojmanego, poszukuje MARYA MARKUS, Budapeszt I., Alkolás utca 32. 4584-4

†

S. p. Józef Ohanowicz

Radca Dworu, Prezydent Sądu obwodowego w Kołomyi, kawaler orderu Żelaznej Korony III. klasy

zasnął w Panu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach dnia 6 lipca 1915 r. w Sauerbrunnie koło Wiener-Neustadt, przeżywszy lat 59. Zwłoki złożono tymczasowo dnia 8 b. m. na cmentarzu miejscowym.

W smutku pogrążona żona
Helena Ohanowiczowa.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci naszej najukochańszej matki okazali nam tak miłe współczucie, składamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać.«

4831 **Rodzina Jossé.**

Poszukiwanie zaginionych.

Władysław Zadorożny ze Sokala, jako ranny, jest w szpitalu (Festungsspital) Nr 4 w Krakowie, poszukuje krewnych i znajomych. 4818 1 2

Maksymilian Pawłowski z Krakowa, uczeń szkół średnich, obecnie podoficer w strzelcach, prosi życzliwych o pomoc w odnalezieniu ojca **Józefa Pawłowskiego,** inżyniera z Krakowa, matki, brata nadporucznika, i siostry nauczycielki, których od wielu miesięcy mimo usilnych starań odnaleść nie może. — Adres: Lichtenegg bei Wels, Ober Österreich, Landwehr - Reconvalescentenabteilung Nr 1. 4767 2 2

Ktokolwiek miałby pewne wiadomości o legioniście I pułku, I batalionu, II kompanii, 4 plut. **Tadeuszu Biedze,** zechce przesłać rodzinie pod adresem: Stanisława Bieżanka, Dynów, Galicya. Wyżej wspomniany pisał do rodziny ostatnim razem 10 października 1914. 4810 2 3

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
*) Mąka pszenna Nr 0 (czysta bez domieszki):	
za 100 kg. bez worka	95.—
za 1 kg.	1.—
Mąka pszenna do gotowania:	
za 100 kg. bez worka	85.—
za 1 kg.	—.90
Mąka pszenna chlebowa:	
za 100 kg. bez worka	78.—
za 1 kg.	—.84
Mąka żytnia chlebowa:	
za 100 kg. bez worka	70.—
za 1 kg.	—.76
Mąka jęczmienna:	
za 100 kg. bez worka	65.—
za 1 kg.	—.70
Mąka kukurydzana:	
za 100 kg. bez worka	58.—
za 1 kg.	—.64
Grysik kukurydzany:	
za 100 kg. bez worka	60.—
za 1 kg.	—.66
Bułka warszawska na wodzie à 35 gramów	—. 4
Chleb za 70 gramów	—. 5
Jaja, sztuka	—.12
Jaja, kopa	6.80
**) Mięso pierwszej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	3.52
Mięso drugiej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	3.12
Mięso trzeciej jakości:	
a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka, 1 kg.	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek, 1 kg.	2.52

	K h
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica, kotlety i szynka, za 1 kg.	4.—
b) łopatka i boczek, za 1 kg.	3.52
Szynka wędzona surowa w całości, za 1 kg.	4.40
Szynka gotowana krajana na części, za 1 kg.	7.04
Kiełbasa surowa siekana, za 1 kg.	3.—
Kiełbasa krajana wędzona, za 1 kg.	4.60
Kiełbasa siekana wędzona, za 1 kg.	4.08
Wędzonka surowa, za 1 kg.	4.08
Wędzonka gotowana, za 1 kg.	4.28
Sardelki, sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie sztuka	—.20
Słonina, za 1 kg.	4.28
Smalec, za 1 kg.	4.96
Kurczęta średniej wielkości, sztuka do	1.60
Kurczęta większe, sztuka do	2.40
Cukier: w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach, za 100 kg.	87.—
w głowie, za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy, za 1 kg.	—.90
w kostce, za 1 kg.	—.92
Nafta: za litr	—.62
Sól kamienna, za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa, za 1 kg.	—.28
Węgiel kamienny w składach, za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu, za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.03
" " za 10 pudełek	—.24
" " za 100 pudełek	2.20

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 kg. obowiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze, w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 kg ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Przekraczający tę taryfę, lub też wzbraniający się sprzedać żądany towar, podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe; nadto towar ulegnie konfiskacie.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, III piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają, lub też wzbraniają się sprzedać żądany towar.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu, względnie Filia w Podgórzu, w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 22 maja 1915 r. L. 4293 III a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 2 lipca 1915 r.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski